

# Norwid dla nas i teraz?

**U**roczystym i monumentalnym przedstawieniem **Norwidowego „Zwolona”**, rozpoczęły się w Opolu X Konfrontacje Teatralne. Teatr Narodowy z Warszawy, który „Zwolona” zaprezentował, wystąpił wprawdzie poza konkursem, ale charakter i ton inscenizacji z całą pewnością na miano klasyki zasługują.

„Zwolona” Cypriana Kamila Norwida, dotąd w całości nigdy na scenie nie pokazywany, jest poetycko-filozoficzną rozprawą o kondycji narodu i o rozterkach kolejnych jego pokoleń stojących wobec dylematu: zryw i ofiary czy przyjęcie istniejącego stanu rzeczy kosztem upodlenia i kolejnego zaprzeczenia własnych racji. Dzieje się ten dramat czy raczej ciąg obrazów niby w ponadczasie i bez konkretnego miejsca akcji, ale nikt, kto wychowany na twórczości polskich romantyków, nie wątpi że utwór zrodził się z refleksji nad

polskimi i osobistymi doświadczeniami Norwida. Świadomość tę czerpiemy zarówno z reżyserskiej wizji **Krystyny Skuszanek**, nawiązującej do tradycyjnych realizacji polskich dramatów z pierwszej połowy XIX wieku, jak i ze współgrającej z nią scenografii **Krzysztofa Pankiewicza**. Całą, olbrzymią przestrzeń sceny wypełniają symbole narodowej tradycji będące jednak w półruinie, obrazującej upadek ideałów i bezsens kolejnych, choć przecież nie pozbawionych nadziei zrywów. Historia za każdym razem zatacza koło: tyran i samowładca, bunt tych, którzy w zniszczeniu pychy upatrują szansę wyzwolenia, wreszcie ofiary. Czy nie dość krwi i nieszczęścia, spisków skazanych u źródła na zagładę? — pyta Norwidowy bohater. Ale życie toczy się dalej i kolejna generacja nie ma wyboru, a raczej ma jedną tylko drogę: kolejną walkę. Epilog

(Dokończenie na str. 2)

dramatu pozostawia nadzieję. Skąd możemy wiedzieć co-po naszych porywach i nadziejach zostanie: może tylko popiół, a może jednak diament.

Nie oszukujmy się, „Zwolon” nie jest utworem łatwym nie tylko w treści, ale i w specyficznej dla Norwida warstwie werbalnej, która nie zawsze dobrze znosi próbę sceny. W teatrze nie można już wrócić do kart przeczytanych, zgubiony

fragment pozostawia lukę. Przedstawienie Krystyny Skuszanek, choć przygotowane rzetelnie i grane przez aktorów z przejęciem, nie czyni Norwida czytelniejszym. Patoz i monumantalny wymiar tej scenicznej realizacji pogłębiają przedział pomiędzy widownią i sceną, czyniąc przedstawienie chłodnym i odległym, jakby mówionym w przestrzeń a nie do nas. A przecież są to refleksje ważne dla nas i teraz.

Tradycyjnym zwyczajem goszczące w Opolu zespoły teatralne z całego kraju przyjmowane są przez wojewódzkie władze partyjne i administracyjne Opolszczyzny. Wczoraj 28 marca br. gościł I sekretarza KW PZPR w Opolu Eugeniusza Mroza był zespół Teatru Narodowego z Warszawy.

**HENRYKA WACH-MALICKA**